

Rówieśnicy „Świerszczyka”

Podczas studenckich protestów w Marcu '68 na gmachu Politechniki Warszawskiej zawisło hasło „Tylko »Świerszczyk« nie kłamie”, a studenci urozmaicali sobie podobno czas grając w grę planszową opublikowaną w tym znacym periodyku – notabene równolatku protestujących („Świerszczyk” zaczął wychodzić w 1945 roku, a jego tytuł wymyśliła sama Ewa Szelburg-Zarębina).

Pierwszemu pokoleniu urodzonemu w Polsce Ludowej, objętemu powszechną edukacją, obce były dylematy tuwimowskiej Zosi Samosi, która pytała ongi retorycznie:

Kto by się tam uczył, pytał,

Dowiadywał się i czytał?

Zamiast tego, wzorem dorosłych, dzieci zaciągały (grupowo i indywidualnie) zobowiązania czytelnicze. Klasy i uczniowie rywalizowali w ilości wypożyczonych ze szkolnej biblioteki książek, a liderzy tej rywalizacji byli bohaterami szkolnych gazetek ściennych, niczym młodociane klony przodowników pracy. Nikomu wówczas nie przychodziło do głowy kwestionowanie marksistowskiego dogmatu, głoszącego, że ilość przechodzi w jakość.

Poza lekturami obowiązkowymi, nadobowiązkowymi i zdecydowanie niepożądanymi nauczzone składania liter dziecię miało do dyspozycji czasopisma dziecięce, wychodzące z różną częstotliwością i zróżnicowane pod względem wieku odbiorców. Poza wspomnianym „Świerszczykiem”, był – przeznaczony dla przedszkolaków – „Miś. Przyjaciel najmłodszych” i wskrzeszone przedwojenne: „Płomyczek” (dla uczniów szkół podstawowych) i „Płomyk” (dla młodzieży szkolnej). Periodyki te gromadziły wybitne niekiedy pióra – dla wielu autorów pisanie dla dzieci było

szansą na ucieczkę od wszechobecnego socrealizmu i propagandy. Niestety, tematyka pisemek dziecięcych nie mogła ograniczyć się do nauki liter, zasad zachowania przy stole i promowania właściwych nawyków higienicznych.

Wybitni i mniej wybitni autorzy produkowali na użytek najmłodszych wiersze o 22 lipca, scenariusze inscenizacji pierwszomajowych, wychwalali osiągnięcia radzieckiego przemysłu i eksponowali ludowe wątki polskiej historii – jednym słowem kreowali widnokrąg pojęć pokolenia „rówieśników Polski Ludowej”. Oto kilka powtarzających się wątków:

SAMI BUDUJEMY SZKOŁĘ

Sami budujemy szkołę, donosił „Świerszczyk” ze stycznia 1961, *Gdzie, oczywiście w Łodzi. A za co? Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży makulatury, butelek i innych odpadków... Będzie to pierwsza w Polsce szkoła wybudowana staraniem samych uczniów. W epoce, kiedy wszelka działalność miała być elementem „walki o pokój” i „budowy lepszego jutra”, od najmłodszych lat uczono obywatela gotowości do poświęceń na rzecz socjalistycznej ojczyzny. Dzieci zbierały makulaturę, by zbudować szkołę, zasilaly konta państwowych instytucji oszczędnościami ze Szkolnych Kas Oszczędności,*



pracowały fizycznie w ramach prac społecznych i rozmaitych „czynów”. Miały być specjalistami od ubezpieczeń (PZU organizowało na łamach „Płomyka” konkursy z nagrodami) i rozróżnić „na słuch” gwizdanki miejscowych fabryk, jak w opowiadaniu o Wojtku i Marysi zamieszczonym w „Świerszczyku”:

Marysia zawołała jak zwykle:

- Wojtek, wstawaj! Niciarka gwizd-
dże! – Wojtek zerwał się i krzyknął:
- Mam cię! Złapałaś się, gapo! To wca-
le nie niciarka, to fabryka żarówek.
- Co? ... Nie ma u nas takiej fabryki.
- A właśnie, że jest. Całe lato ją budo-
wali, a dzisiaj rozpoczyna pracę.

Dzieciństwo w cieniu fabryk i norm produkcyj-
nych potęgowało przekonanie, że o wartości czło-
wieka świadczy to, że jest „człowiekiem pracy”,
lub „człowiekiem dobrej roboty”. Dotyczyło to
także relacji dzieci z rodzicami. W tym samym
„Świerszczyku” czytamy:

*Na ulicy ciemno kiedy tatuś wstaje.
Jeszcze śpią w zajezdni czer-
wone tramwaje. (...)
Jeszcze razem z tobą śpi mocno pajacyk,
Gdy twój tatuś rano wędruje do pracy*

NAJNOWOCZEŚNIEJSZY GARAŻ ŚWIATA

Temu zapewne celowi służyć miały także liczne
wiersze, opowiadania, reportaże dotyczące gospo-
darczego i technologicznego rozwoju kraju. Czy-
telnikom „Świerszczyka” treści te podawano naj-
częściej w zwięzłej formie poetyckiej, by powoli
oswoić najmłodszych z nowinkami, takimi jak,
nie przymierzając ... kombajn, tytułowy bohater
natchnionych strof :

*A tu dzisiaj przed świtem
Kombajn zjechał ze zgrzytem.
Skrzydłem macha naokół,
Warczą pasy po boku.
Mało wiele nie pytał,
Tylko wjechał do żyta,
Zgarnął pokos szeroko,
Cztery metry na oko (...)
Jeszcze nie ma obiadu,
A już zboża ni śladu.
Ziarno w spichrzu się kryje,
Wiwat kombajn, niech żyje!*

Czytelnicy „Płomyczka”, zachęceni przez redak-
cję, dzielili się w listach wrażeniami z odwiedzin
w zakładach przemysłowych i PGR-ach: Henio
z Głubczyc szczegółowo opisuje proces produk-
cji sło-
du po wycieczce do pobliskiej słodowni.
Staś z Lipin koło Mławy odwiedził cegielnię. Jego



kolega z Łowicza zachwyca się wytwórną pasz: *W tej fabryce robi się mieszanki dla świń, kur i bydła. Redaktor odpisuje chłopcu: A ja niedawno widziałem, jak kury, świnki i krowy z apetytem zajadały paszę z Waszej wytwórni. Powiedziałem im więc – Smaczne!* („Płomyczek”, 23-29 IV 1961).

W „Płomyku” wiedza fachowa na temat rozwoju Polski i bratnich państw była bardziej usystematyzowana.

Ostatnią stroną pisma zajmowała rubryka „Co nowego w budownictwie”, gdzie można było na przykład przeczytać o nowej tkalni w Kaliszu (1-15 V 1960), której staranny projekt, łączący estetykę z ergonomią przeciwstawiono ponurym budowlom przemysłowym przeszłości: *Budowano piękne domy mieszkalne, wspaniałe świątynie, pałace i teatry, ale dla budowli przemysłowych wybierano zazwyczaj najgorsze tereny i nie troszczono się ani o ich wygląd, ani o warunki, w jakich pracowali robotnicy. Niekiedy pojawiały się także artykuły o architektonicznych zdobyczach zachodu, takich jak „najnowocześniejszy garaż świata” (Szwajcaria, Bazylea) zwany „autosilosem”.*

Informacje na temat postępującego uprzemysłowienia kraju czytelnik „Płomyka” odnajdował w rubryce „W kraju i na świecie”. W nocy poświęconej wdrożeniu nowej cementowni „Chełm”

czytamy: *To, że wyrabia się tu cement – widać od razu z daleka. Szarobiałą nałot leży na ziemi, drzewach, dachach domów. I dopiero z tego popielatego krajobrazu wyłaniają się potężne komuny fabryki. (...) Na razie „Chełm” będzie dostarczał 885 tysięcy ton cementu, za dwa lata już milion ton, a potem jeszcze więcej.*

PRZYTOCZĘ KILKA CYFR

Dane statystyczne były zresztą nieodłącznym elementem peerelowskiego dzieciństwa. Jednym z najgorszych wspomnień rówieśników Polski Ludowej były wielogodzinne pierwszomajowe wystąpienia Władysława Gomułki, obowiązkowo puszczone przez megafony na placach polskich miast i wsi. Skrzętny towarzysz Wiesław, po wygłoszeniu osławionej formułki „przytoczę kilka cyfr” potrafił przez kilkadziesiąt minut odczytywać dane dotyczące kwintali z hektara, ton wydobycia i ilości produkowanych pasz w przeliczeniu na mieszkańca. Linię wyznaczoną przez I Sekretarza powielały pisma dla dzieci. Co prawda „Świerszczyk” oszczędzał swoich czytelników (którzy z liczbami, szczególnie wielocyfrowymi – a o te głównie chodziło – mieli jeszcze problemy), ale już „Płomyczek”, co prawda w formie kolorowej mapy z dorysowanymi panami w kapeluszach, a na Bałtyku rybkami i stateczkami, przekazywał czytelnikom dane dotyczące demografii. Redakcja wysłała widać z założenia, że dzieci w wieku 9-13 lat nie przeżyją bez informacji o tym, że wg stanu z 31 grudnia 1956 roku w Zabrzu mieszkało 203 700 mieszkańców, a w Łodzi 681 900.

Dużo dalej szedł „Płomyk”. Szczegółowe dane statystyczne były istotną częścią każdego niemal artykułu informacyjnego. Nie trzeba nikogo przekonywać, że suche i obiektywne statystyki niezmiennie dowodziły wyższości Polski Ludowej nad jej międzywojenną poprzedniczką. W cytowanym już artykule o cementowni w Chełmie i Rejowcu czytamy: *Już te dwa zakłady dadzą w tym roku o 100 tysięcy ton cementu więcej, niż dawały go przed wojną wszystkie cementownie w kraju. Dla podkreślenia tej przepaści cywilizacyjnej redakcja podaje dokładne dane: Oto ilość cementu na jednego mieszkańca kraju w różnych latach: 1938 r. – 48 kg, 1960 r. – 215 kg, na 1965 rok zaplanowano*

– 330 kg. W artykule, poświęconym historii prapolskiej Nowej Soli czytamy: *W nowych domach mieszka obecnie 25 340 mieszkańców, którzy pracują w 26 zakładach przemysłowych i 114 warsztatach rzemieślniczych.*

PIĘKNO NASZEJ OJCZYZNY

Pojawiła się na łamach „Płomyka” nieprzypadkowo. W czasopismach dziecięcych wiele uwagi poświęcano ziemiom przyłączonym do Polski po II wojnie światowej. W „Świerszczyku” odnajdziemy wiersze o pogadanki o pięknie kraju nad Wisłą i Odrą:

*Błyszczcy niebo najmodrzej,
By się w Wiśle i Odrze
Przejrzeć słońca promienną źrenicą*

Nieco starsi czytelnicy „Płomyczka” na drugiej stronie okładki podziwiać mogli fotografie z cyklu „Piękno naszej Ojczyzny”, opatrzone krótkimi informacjami. W rubryce tej często pojawiały się miasta i miasteczka Ziem Zachodnich i Północnych, szczególnie te, które miały świadczące o piastowskiej przeszłości zabytki.

„Płomyk” poświęcał tym terenom cykl „Z biegiem Odry”. Istotnym elementem umieszczanych tu artykułów było podkreślanie polskiej, piastowskiej historii lokalnej. W tekście „Piastowski Racibórz” czytamy: *Stary to gród – jeden z najstarszych na Ziemiach Zachodnich. Ród Piastów śląskich miał tu swoją siedzibę blisko 400 lat. (...) Serca Ślązaków pozostały wierne Polsce także i w następnych wiekach, mimo prób germanizacji, prześladowań i okrutnego ucisku hitlerowskiego. Nie ulegli przemocy. Co charakterystyczne, niemieckie wątki historii ziem zachodnich i północnych pojawiały się niezmiennie jedynie w kontekście Kulturkampf, zbrodni nazistowskich i powojennej ruiny tych terenów, na tle których z dumą opisywano sukcesy powojennej odbudowy: Podczas ostatniej wojny Nowa Sól cofnęła się w swym rozwoju o kilkaset lat (...) Jednak w ciągu piętnastolecia Nowa Sól nie tylko została odbudowana, ale jej produkcja przemysłowa wzrosła pięciokrotnie w stosunku do produkcji przedwojennej.*

SZLI ŻOŁNIERZE ULICĄ

Dokładano szczególnych starań, by młodzi czytelnicy nie zapominali, komu zawdzięczają

wyzwolenie nie tylko Ziem Prapolskich, ale całej Polski. Wiersze i artykuły poświęcone bohaterkiej Armii Czerwonej i sprzymierzonemu z nią Wojsku Polskiemu pojawiały się regularnie, w rytmie kolejnych rocznic:

W styczniowym „Płomyczku” z 1958 roku wyzwalający Warszawę żołnierze porównywani są do dawnych kołędników:

*Po tej pustej ulicy
Nie chodzą kołędnicy. (...)
Hulał wiatr wśród gałęzi,
Na rzece lód zachrząścił.
Osypali śnieżycą,
Szli żołnierze ulicą. (...)
Szli po śnieżnej ulicy,
Jak kiedyś kołędnicy.*

W lutowym „Świerszczyku” AD 1959 walki o Kołobrzeg relacjonuje czytelnikom nadmorska muszelka:

*„Kiedyś przyszedli tu żołnierze i dudniły działa
Jakem muszla, takich chłopców na
schwał jeszcze nie widziałam”.*

W okazji święta Armii Czerwonej (23 lutego) „Płomyczek” (16-28 II 1958) informuje: *W Polsce obchody te wiążą się z wyzwoleniem naszych miast i wiosek przez oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, które, wypierając hitlerowców w 1944 i 1945 roku, niosły nam wolność.* Znamienne są szczególnie podpisy pod zamieszczonymi w tekście ilustracjami. Szkic przedstawiający okopy pod Krakowem (z majaczącym we mgle Wawelem) skomentowano: *Szybki atak wojsk radzieckich na Kraków nie pozwolił hitlerowcom zniszczyć pamiątek w podwawelskim grodzie.* Zdjęcia z parady wojskowej, demonstrującej radziecki arsenał, m.in. „wspaniałe rakiety” opatrzone złowrogim tekstem: *„Armia Radziecka jest obecnie uzbrojona w najnowszą broń.”* Ale ta informacja przeznaczona była nie tyle dla młodych czytelników, co dla ich rodziców.

Cytaty pochodzą ze „Świerszczyka”, „Płomyczka” i „Płomyka” z lat 1956-61 ze zbiorów Centrum Dokumentacyjnego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”.